



RECENZJE I OMÓWIENIA

Liryczne podzwonne. Żarskie Kunice w poetyckim zbliżeniu Janusza Werstlera

Jan Janusz Werstler, *Kunickie strofy*, Kunickie Stowarzyszenie Inicjatyw Pozarządowych, Żary-Kunice 2008, 53 s.

„Oddajemy do Państwa rąk kolejną publikację związaną tematycznie z Kunicami. Po monografii miejscowego zabytkowego kościoła, po lekturze tradycji szklarstwa, prezentujemy część historii ujętej w ramy strof wiersza.”

Słowa wydawcy ze wstępu do książki poetyckiej Janusza Werstlera trafnie oddają charakter tej publikacji. *Kunickie strofy*, siódmy w dorobku autora tomik wierszy, w całości poświęcone zostały Kunicom – dzielnicy Żar, zlokalizowanej na południowo-wschodnich krańcach miasta. Do roku 1972 Kunice Żarskie funkcjonowały jako samodzielna, choć ściśle związana z Żarami, miejscowość, w latach 1969-1972 posiadały nawet prawa miejskie. Zwłaszcza koniec wieku XIX przyniósł znaczący rozwój tego miejsca, owocujący powstaniem kopalń,

hut szkła, cegielni, licznych obiektów mieszkalnych, kąpieliska. Dzisiaj pokłady یتów i węgla brunatnego nie są już eksploatowane, przemysł związany z wydobywaniem podupał, pozostały natomiast pamiątki dawnej świetności, między innymi neogotycki kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej, wzniesiony pod koniec XIX wieku...

na fundamencie
modlitw do Pana (...)
z wieczną lampką
i parafialną golgotą
(*Kościół*)

Takimi słowami opisuje budynek świątyni Werstler, który w *Kunickich strofach* wciela się w rolę

poety przewodnika. W zamyśle kompozycyjnym tomik stanowi liryczną przechadzkę, obejmującą wszystkie ważne dla Kunic obiekty. Spacer rozpoczyna się przy kapliczce, gościnnie witającej przybyszów, kończy – obok usytuowanej na obrzeżach miasta willi. Obszerny katalog obiektów, które znalazły się na zarysowanym tutaj turystycznym szlaku, obejmuje: wspomniany wyżej kościół, dworzec, starą i nową hutę, szkołę, cmentarz, dom kultury, kopalnię Tereska, kaflarnię, cegielnię, glinianki, dawne kąpielisko, stadion, piaski lutynieckie, mauzoleum, nowe osiedle, wreszcie drogę wiodącą do sąsiedniego łązowa. Uwadze poety nie umknęło żadne bodaj miejsce, każdy wyróżniający się element kunicckiego krajobrazu znalazł tutaj swój liryczny ekwiwalent. W poetyckim zbliżeniu utrwalał się nawet pojedynczy szczegół – ołtarz, który „przyszedł / bez chorągiewnej procesji / z Zamkowej kaplicy” (*Ołtarz*).

Za sprawą lirycznej topografii seria miejsc rozciąga się niczym panorama. Próżno byłoby jednak dopatrywać się w niej reprezentacji w myśl zasady *ut pictura poesis*. Poeta został zresztą wyręczony z funkcji ilustratora. W jego wierszach sygnałem rozpoznawczym danego obiektu czy miejsca jest tytuł, natomiast rolę identyfikatora pełnią — wiernie oddające wygląd realnych miejsc — ilustracje. W tym sensie ów niecodzienny przewodnik ma wielu autorów: obok Werstlera są nimi także Beata Chuda, Anna Borowska, Ewa Bąk, Sylwia Dziadek, należące do sekcji plastycznej Żarskiego (mającego oddział w Kunicach) Domu Kultury. Podczas gdy grafiki działają na wyobraźnię, słowo poety ukierunkowane zostało na uczucia. Emotywność tej liryki łączy się z metodą obrazowania: w poetyckich ujęciach centralny element zazwyczaj zostaje prześwietlony reflektorem historii oraz opatrzone komentarzem, dotyczącym uczuciowych skojarzeń. Tak dzieje się np. w przedstawieniu dworca:

budynek
bez podróжных
taki przystanek
na jedną
chwilę

ale także już na zawsze
pusty peron
bez ukochanej
(*Dworzec*)

Poetycka rekonstrukcja miejsc przemawia obrazami, biegunowo różnymi od tych choćby, za pomocą których Julian Przyboś ukazywał dworcowe rozstanie z ukochaną (w wierszu *Odjazd*). Obraz Werstlera – takie jest założenie jego poetyki – ma ewokować przede wszystkim doznanie opuszczenia, straty. „Porzucone włókiarki / już do nas / nie wrócą nigdy” – czytamy w wierszu *Bawelna*, „tam już tylko komin/ wierny stróż pozostał // i zamglone powidoki / wspomnienia / rodzinnego ciepła” – to fragment wiersza zatytułowanego *Kaflarnia*. Wyróżnikiem poetyckiej strategii Werstlera jest konfrontowanie tego, co było, z sytuacją „teraz”, przy czym przestrzeni uprzywilejowaną pozostaje ta pierwsza, objawiająca dawną świetność, bujnie kwitnące życie. Po stronie „teraz” pozostaje głównie nostalgiczna aura.

W ten sposób strofy dla miasta układają się w liryczne podzwonne, w portrety trumienne, elegijne nenie. Kronikarz staje się tutaj poetą nagrobnym, twórcą inskrypcji utrwalających dawne kształty, a właściwie już tylko ich cienie. W tym obszarze słowem kluczowym jest pamięć, pamięć „wątka”, „krucha”, „zatopiona”, „zetłata” – takimi epitetami określa ją poeta. Przywołajmy kilka pierwszych z brzegu przykładów:

tam też czuwa
zatopiona **pamięć**
o czarnym urobku
(*Glinianki*)

w ich **pamięci** jeszcze
puste wózki
i gęby łąknych pieców
szeroko otwarte ze zdziwienia
że żaru zabrakło
(*Cegielnie*)

teraz tam
fedrunek wyobraźni
i przywracanie **pamięci**
o kopalnianym złocie
(*Kopalnia Tereska*)

Celem Werstlera jest ocalić i utrwalić w słowie związane z Kunicami nazwy i imiona. W tym pragnieniu, a raczej w dającej temu wyraz poetyce, czai się jednak pewne niebezpieczeństwo: petryfikacji po-

przez powtarzający się schemat, zastąpienia rysów indywidualnych w pomnik. „Fedrunek wyobraźni”, o którym mowa w wyżej cytowanym wierszu, łatwo przemienić się może... w wysiłek grabarza. Dlatego docenienia wymagają momenty, w których ocalone zostaje także piętno osobności, w których przywołane zostają nazwy miejsc, nazwiska, imiona. Tak dzieje się, gdy autor przypomina niegdyś żyjące w Kunicach niemieckie rody – Quos, Girke, Najork, Ringel (o których dziś opowiadają tylko cmentarne tablice), gdy portretuje osoby współcześnie tworzące kunicką społeczność (np. w wierszu poświęconym osobie muzyka, Mietka Świdkiewicza). Cenny jest także wymiar osobistego wspomnienia, które dochodzi do głosu np. w utworze mówiącym o dawnym kąpielisku: „już tylko zaskroniec / plażuje // i mój cień w krótkich majteczkach” (*Tam było kąpielisko*). W wielu innych miejscach – liryzm słabnie, a bywa, że

całkiem ulatnia się pod wpływem elegijnej manieri. Trzeba jednak pamiętać, że *Kunickie strofy* powstały na zamówienie i – o czym wspomina wydawca – „z dużymi oporami” autora, który niegdyś wziął na siebie obowiązki „miejskiego liryka”. Dość przypomnieć, że jego *Psalm o mieście* czy też książka *Żary. Krajobrazowo* powstawały właśnie jako liryczna kronika; autor *Najbliżej serca* pisał je, wolno przypuszczać, z wewnętrznej potrzeby. Tym razem seria obrazów ma odmienne korzenie. Układa się w tekst, który nosi piętno turystycznego przewodnika, kunickiej monografii. Walory poetyckie łączą się tu z wartością poznawczą, a wiersze reprezentują nie tyle sztukę słowa, co... żarskie Kunice. Mimo to warto sięgnąć do nich nie tylko dla krajoznawczej satysfakcji.

Małgorzata Mikołajczak